

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ z bezpłatnym dodatkiem „GOŚĆ NIEDZIELNY“ wychodzi dwa razy na tydzień: co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośzeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Na nowy kwartał

czas już teraz »Gazetę Olsztyńską« zapisywać na pocztach lub u listowego, który codzień do każdej wioski przychodzi.

Prosimy zawczasu Gazetę zapisywać, gdyż wtedy poczta religarnie pierwszych numerów dostarczy.

Czytelników i przyjaciół pisma naszego prosimy przy nadchodzącym zimowym półroczu o jak największe szerzenie pisma naszego w kołach swych znajomych i przyjaciół. Na żądanie przesyłamy do rozdania na okaz darmo i franko paczkę Gazet.

Kto z nowych Czytelników teraz Gazetę na nowy kwartał zapisze, temu będziemy Gazety do końca tego kwartału **za darmo** posyłać, gdy poda swój adres.

»Gazeta Olsztyńska« z bezpłatnym dodatkiem »Gość niedzielny« kosztuje na wszystkich pocztach tylko 75 fen. kwartalnie, z odnośzeniem w dom przez listowego 1 markę.

Wiarusy na Warmii! Zapisujecie, czytacie i rozszerzacie »Gazetę Olsztyńską«, gdyż to Wasze pismo.

Rodacy w dalszych stronach popieracie licznym zapisywaniem »Gazetę Olsztyńską«, jedyne pismo katolickie broniące narodowości polskiej na Warmii i pracujące dla dobra i oświaty naszego ludu.

Na 25 letnią pamiątkę zagrabienia państwa kościelnego.

W Rzymie czynią wielkie przygotowania, aby 25-letnią pamiątkę zwycięstwa nad Rzymem i zagrabienia państwa kościelnego, przypadającą na dzień 20 września b. r., jak najuroczyściej obchodzić. Kto są ci, co się tak pilnie wybierają do solennego święcenia 25-letniej rocznicy świętokradzkiego rabunku popełnionego na Ojcu św.? To są masoni, karbonarze i wszyscy inni przeciwnicy naszego Kościoła. — Właśnie kiedy tryumf bezbożności i namiętności wyuzdanych we Włoszech na jednej stronie się podnosi, pokazuje się na drugiej stronie mrok szary i smutek ponury. Wierni katolicy we Włoszech i na całym świecie ubolewają nad ową wielką zbrodnią, którą Włochy dokonały w r. 1870, odebrawszy świętokradzko Ojcu św. własność jego, tj. państwo kościelne, które Papieży już od królów Pipina i Karola Wielkiego, więc już od r. 754 posiadali, i uczyniwszy go jeńcem rewolucyi.

Już od wielu lat przygotowywała się ona katastrofa, która tak strasznie uderzyła w opokę Piotra św. Lecz jeszcze nie przyszła dla masonów i karbonarzy włoskich

odpowiednia chwila. Dopiero po upadku Napoleona III, gdy od francuskiej strony już niczego nie było można się spodziewać i też niczego nie było potrzeba się obawiać, udało się masonskim ministrom króla Wiktora Emanuela do gwałtownego rozwiązania »kwestyi Rzymskiej«.

Wojsko piemontskie zbliżyło się pod mury Rzymu, przypuściło szturm i polała się krew szlachetna wiernych Apostolskiej Stolicy obrońców, padły czyste ofiary za najczystsza sprawę. Młódz rycerskiego ducha chętnie w ofierze życie poniosła i byłaby walczyła do ostatku, gdyby Papież, którego ojcowskie serce wzruszyło się niezmierną litością na widok niepotrzebnego wylewu krwi, sam nie był powstrzymał walki, zatknawszy chorągiew białą na znak, że jest gotów do wydania miasta. Tak stał się Rzym, stolica katolickiego chrześcijaństwa, gwałtem rozbrojony, stolicą włoskiego królestwa. Ministerstwo i urzędy państwowe zajęły mieszkania w wzniesionych klasztorach, Wiktor Emanuel zaś zatknał berło swoje w Kwirynale, tej niezaprzeczonej własności Papieży. Papieżowi Watykan oddano na rezydencję i równocześnie wyznaczono mu roczną pensję w kwocie 3,250,000 franków, których dotąd nie przyjął, zostawiając staranie o utrzymanie własnej osoby i wiernych swoich urzędników chrześcijaństwu katolickiemu, które chętnie na ten cel świętopietrze ofiaruje.

Ojciec św. Pius IX został więc jeńcem tej rewolucyi i obecny Papież Leon XIII tęskni w niewoli. Czyż można inaczej określić położenie jego? Oddany na łaskę nieprzyjaciół swoich, zależny od nich w stosunkach ze światem katolickim, odarty z własności i ze środków utrzymania, pozbawiony możliwości wykonywania przywilejów urzędu swojego od chwili, kiedy mu odebrano zakłady naukowe i zakłady dobroczynne, ograniczony we wszystkim, nie ma dosyć swobody, aby pełnić święte swoje posłannictwo. W takim położeniu rzeczy jakież ucisk, jakie niepokoje dla dusz katolickich? Ubolewamy serdecznie z Ojcem św., któremu tak wielka niesprawiedliwość, tak krzyżująca krzywda się stała. Cały świat katolicki wysyła prośby do tronu Boskiego o przywrócenie wydartego państwa kościelnego Ojcu św. — i na wszystkich wiecach katolickich podobne uchwalają rezolucye. Katolicy całego świata nie przestaną domagać się własności Papieży, dopóki nie będzie mu wymierzona sprawiedliwość, dopóki Papieżowi nie będzie wrócona jego niezależność.

Co słyhać w świecie?

Niemcy. Cesarz Franciszek Józef wy-

słał do cesarza Wilhelma własnoręczne pismo, w którym dziękuje mu za zaproszenie go na ćwiczenia wojskowe armii niemieckiej i zaznacza, że zaproszenie to jest nowem dowodem przyjaźni, jaką żywi względem niego monarcha niemiecki. Ażeby serdeczne stósunki obu armii, tak niemieckiej jak i austriackiej, więcej jeszcze ścięsić, prosi przy tej sposobności cesarza niemieckiego, żeby jako naczelnik 2 austriackich pułków nosił także mundur austriackiego jenerała konnicy.

— Słyhać, że tak w Berlinie jak i Wiedniu w wysokich kołach wojskowych namyślają się obecnie nad tem, żeby w roku przyszłym odbyły się wspólne ćwiczenia wojska niemieckiego i wojska austriackiego.

— Nowe podatki. Gazety niemieckie przebąkują, że rząd zamierza od parlamentu niemieckiego zażądać w tym roku nowych pieniędzy na ulepszenie marynarki niemieckiej. Ładne widoki!

— Gazeta socjalistyczna »Vorwärts« sprawa Niemcom i rządowi niemało kłopotu. Potępiła uroczystość sedańską, drukowała prywatne listy konserwatystów, które pokazały, jacy to patryoci oi panowie konserwatysty, a teraz pisze, że pastorzy protestancy na pewnym zebraniu oświadczyli, iż pismo »Vorwärts« jest najmoralniejszym ze wszystkich pism niemieckich. — Gazety niemieckie piszą, że to już trochę za wiele. Wszyscy jak jeden mąż potępiają »Vorwärtsa« za to, że natrzasa się z patryotyzmu Niemców i z wszystkiego co uczuciom patryoty niemieckiego jest drogiem, a tu pastorzy niemieccy śmiają go za to nazywać najmoralniejszym pismem. To już wszystko ustaje. Biedni ci panowie konserwatysty i liberałowie. Na nikogo się już teraz spuścić nie mogą. Nawet ci, którzy ich do Boga mają prowadzić, chwałę socjalistów.

— Socjaliści bardzo energicznie postępują z tymi, co obchodzili festyn sedański, a do ich szeregów się zaliczali. Wymownym tego dowodem jest czeladnik dekarski w Lipsku, którego na osobnem zebraniu wyrzucono ze stronnictwa socjalistycznego za to, iż śmiał festyn sedański święcić. Kto nie słyha, ten musi wylecieć, tej solidarności przestrzegają socjaliści bardzo.

— Cesarz niemiecki mianował generała hr. Waldersee marszałkiem polowym. Jest to najwyższa godność w armii niemieckiej. W razie wojny objąłby Waldersee naczelne dowództwo armii.

— Pruski minister wojny wydał tajne rozporządzenie, że żołnierze pruscy w razie sponiewierania przez przełożonych nie są weale zobowiązani i zmuszeni do

zanieśnienia skargi na takie postępowanie. Jeżeli zatem żołnierz zostanie przez podoficera pobity, może być cicho, a sprawa ukończona. Tajne to rozporządzenie oddrukował „Vorwärts“, główny organ socjalistów. Można sobie wystawić gniew władz wojskowych, gdy ów urzędowy dokument został podany do publicznej wiadomości.

— Kara dla Berlina. Cesarz miał zamiar, jak wiadomo, kazać upiększyć aleję zwyciężką w Berlinie licznymi pomnikami historycznymi. „Hamb. Nachrichten“, przyboczny organ ks. Bismarka, dowiaduje się teraz, że to się nie stanie, a to dla tego, że berlińska reprezentacja miejska nie chciała się zgodzić na to, żeby powinszować ks. Bismarkowi 80 letnich urodzin jego, a nadto, że nie chciała dać 300,000 m. na kościół pamiątkowy dla cesarza Wilhelma I. Ma to być karą dla Berlina. — Wiadomości tej nie chcą wierzyć inne gazety, a „Germania“ pisze, że chodzi tu pewnie o nowy „żart wielbłądzi“, którym „Hamburger Nachrichten“ chcą zastraszyć publiczność berlińską.

— Znaczna część weteranów z wojny francusko-niemieckiej w Elberfeldzie i Düsseldorfie, którzy z powodu uroczystości Sedańskiej otrzymali z kasy miejskiej datki honorowe, oddali teraz te pieniądze do kasy socjalistycznej na agitację. Tak donoszą o tem gazety berlińskie. — Doprawdy ciekawe stosunki. Socjaliści oczywiście z tego tryumfują.

— Na gazety socjalistów niemieckich ma teraz policja i prokuratura bardzo czujne oko i prawie co dzień jaką z tych gazet zabiera, redaktorów zaś do kozy pakuje. Zawsze prawie chodzi o obrazę cesarza, bo socjaliści, rozpisują się teraz o sedańskich uroczystościach, a w słowach nie przebierają. Myślano, że rząd będzie chciał wydać nowe wyjątkowe prawo przeciw socjalistom, sądzono tak zwłaszcza po przemówieniu cesarskim w Berlinie. Teraz mówią, że się bez takiego prawa obyć można, bo już terazniejsze wystarczą, byle tylko pilnie uważać i bez

kary nie przepuszczać. Ztąd więc zapewne to zabieranie gazet i aresztowanie redaktorów.

— Pisma niemieckie donoszą, że odbyła się konferencja prezidenta policji berlińskiej z ministrem spraw wewnętrznych Koellerem, w sprawie przeciw socjalistom.

— Nakazano budować na przyszłość krzyżowce o trzech śrubach. Tym typem okrętów wyprzedza marynarka niemiecka wszystkie inne. Trójśrubowiec „Augusta“ płynie z szybkością 25 węzłów na godzinę.

— W Wilmersdorfie pod Berlinem w niedzielę poświęcił proboszcz od św. Jadwigi, ks. prałat dr. Jahnel, nowy dom dla sierot katolickich, zawdzięczający powstanie wyłącznie ofiarności katolików berlińskich. Mnóstwo osób z najlepszych sfer towarzyskich uczestniczyło w uroczystości.

Włochy. Na wyspie sycylijskiej, ojczyźnie Crispięgo, jest z dnia na dzień coraz gorzej. Przywiedziona nędza i wyzyskiem do rozpacz ludność wybiera do sejmu włoskiego socjalistów i to nawet takich, którzy odsiadują za rozmaite sprawy kilkunastoletnie więzienie. Prawo włoskie zakazuje takim osobom posłować, ale lud tem więcej ich broni i pragnie nawet prosić króla o wypuszczenie ich z więzienia i darowanie im kary i winy.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. W Głotowie przy Gutsztacie odbyła się zeszłej soboty po raz pierwszy po poświęceniu Kalwaryi uroczysta Droga Krzyżowa, której przewodniczył ks. kan. Preuschhoff z Gutsztata. Ogółem było siedmiu księży, między nimi ks. kanonik Kubowicz z Poznania i ks. prob. Barczewski z Brunswaldu. Ludu zebrało się bardzo wiele, ale tylko niemieckiego. Polaków widać nie było. Uroczysta taka Droga Krzyżowa odbywać się będzie od-tąd corocznie w uroczystość Podwyższenia Krzyża św., a więc dnia 14 września, jeżeli

w lesie. Żywej duszy nie ma przy nim. Zaczął pojmować, że spotkała go przygoda. Spadł z wozu i tyle. Zaklął i podniósł się. Ale dokąd iść, w którą stronę? — nie może wymiarkować. Siadł więc napowrót i myśli, że jak się spostrzeżę, to po niego zawrócę. Czeką, nad słuchuje, ale napróżno. Tymczasem ciemność się przerzedziła, już można ziemię od trawy odróżnić. Widzi Józwa drogę i zaczyna miarkować, że to gościniec i że blisko jest właśnie to miejsce, gdzie pieniądze z Wichurą znaleźli. Już chciał iść, lecz posłyszał głosy ludzkie. Ucieszył się na razie, myśląc, że po niego jadą. Lecz gdy się głosy zbliżyły, Mrozik poznaje, że to są jakieś obce, nie Tymka i żony. Zląkł się i myśli uciekać. Może to złodzieje albo zbroje... Strach mu wylazł na drogę, żeby go nie zobaczyli; lasem zaś iść nie chce, żeby szelęsta jego nie posłyszeli. Schował się więc tylko pochichu za krzaki i przycupnął, czekając aż owi nieznanzi ludzie przejdą. Ale za zbliżeniem się ich ich słyszy, że to głosy jakieś znajome. Wyraźnie już nawet słyszy, co mówią:

— Powiadam wam, kumotrze, to ten pniak. Trzy razy go oglądałem... Woda trochę zalała, ale w suszę znać było na piasku dno kotła. — Tak mówił jeden.

uroczystość ta nie trafi w niedzielę. W przyszłym roku będzie ta uroczystość w poniedziałek, 14 września. Spodziewamy się, że w przyszłym roku i polskich katolików braknąć tam nie będzie, a z pewnością w takim razie i polskie nabożeństwo dla nich urządzone by zostało.

Chełmińska dyecezya. Pelplin. W rekolekcjach, które się w tutejszym seminarium odbywały od 9-go b.m. wieczorem do 13-go b.m. przed południem brało udział przeszło 50 księży, z najprzew. ks. Biskupem na czele. — Dnia 11-go b.m. odbyła się uroczysta introdukcja ks. Walentego Pelki na probostwo w Grabowie pod Lubawą.

Niemcy. Szaretki w Berlinie, według ich sprawozdania za rok 1894, pielęgnowały w ciągu tego roku: 1) w domach 185 katolików, 110 ewangelików, 37 izraelitów; 2) w klinice prywatnej swojej 163 katolików, 433 ewangelików, 13 izraelitów; 3) w poliklinice 1,254 katolików, 2,141 ewangelików, 16 izraelitów i 1 menonitę. Te liczby lepiej niż wszystko dowodzą, że zupełnie bez wpływu pozostają dające się słyszeć przy lada sposobności ujadania na Siostry katolickie, pielęgnowujące chorych, jakoby usiłowały chorych nawracać. Gdyby tak było, lub gdyby wogóle natrętne były pod względem religijnym, to niewątpliwie ewangelicy chorzy nie poszukiwaliby tak często ich pomocy, że więcej ewangelików chorych, niż katolików pielęgnować musiały. Godne to uwagi, że liczba chorych pielęgnowanych w domu własnym zakonnice, gdzie zatem chorzy pozostają odłączeni od swoich rodzin i wyłączeni otoczeni zakonnicami katolickimi, wykazuje jeszcze daleko znaczniejszy udział ewangelików, niż pielęgnowanych w domach własnych w otoczeniu rodzinnym. Nie można szukać lepszego świadectwa ich zachowania się pod względem wyznaniowym ze wszech miar nieskazitelnego, jak w tym fakcie. Takż sam objaw napotykaemy u Dominikanek, również zajmujących się pielęgnowaniem chorych; a mimo tego i Szaretki i Dominikanki berlińskie, jak przedtem, tak i teraz pozostają pod krępującym je i obrażającym dozorem policyjnym, chociaż dyakonise i liczne inne kongregacje duchowne protestanckie w Berlinie, noszące również suknię duchowną, wolne są od dozoru policyjnego i od wszelkiego ograniczenia działalności. Byłoby na czasie, aby państwo nowoczesne, chcące przecież

— Nie, — odparł drugi głos, — na kociel dół trochę za płytki... musiał być duży garnek.

Po tych słowach nastąpiło chrząknięcie i Józwa przypomniał sobie, że tak samo chrząka Łykalski, gdy chce dać poznać, że czas odwilżyć gardło.

— Ba, niechby tylko garneczek, — rzekł pierwszy, — ale cóż, kiedy napewno nie wiemy. Mrozik to chłop twardy, wypił kwartę wódki, a o pieniądzech ani pary nie wypuścił.

Józwa zrozumiał teraz, że to głos Drapacza.

— Dowiemy się wszystkiego, dowiemy! — zapewniał chrząkając Łykalski, tylko trzeba zasypać ten dół. Jeśli Mrozik znalazł pieniądze naprawdę, to do dwudziestu czterech godzin przyjdzie dół odkopać, bo w przeciwnym razie musi umrzeć. To prawda taka jak słońce na niebie; każdy kto pieniądze wykopie, dołu pilnować musi jak żrenicy w oku. Będzie my kolejną pilnowali, aż go przydybiemy; musi on nam prawdę powiedzieć. Oj, wspaniewa nam ten złoty kogucik, gdzie swoje dukaty chowa, bo jakby nie, to wciąż na psotę robić będziemy. Mam ja sposoby na takich frantów.

(Dokończenie nastąpi.)

15)

ŻMIJA.

(Ciąg dalszy).

Naprawdę zaś stary Mrozik spał jeszcze bez przerwy. Ale gdzie? Oto w rowie wśród lasu przy owym pieńku, co go wózek pędzący z góry przejechał. Wstrząśnienie było tak mocne, że Mrozik podskoczył jak długi do góry i wyleciał z przechylonej bryczki. Szczęściem padł w miękką trawę, a nie wiedząc o niczem, wyciągnął się wygodniej niż na bryczce i chrapał smacznie.

Spał tak czas jakiś, aż zimno i wilgoć poczęły go dojmować. Zbudził się, otworzył oczy, a tu ciemno dokoła. Powietrze świeże, czuć wiatr, słyhać szum jakichś drzew nad głową — wszystko to nie tak, jak zwykle nocą w chałupie. Zaczął więc rozmyślać, gdzie by to mógł być. Tak powoli przypomniał sobie zaręczyny u Drapaczów, moc wódki, którą pił i wyjazd z gościny.

— Aha, — myśli sobie, — teraz wracamy do domu.

Dziwi go jednak, że z miejsca się nie rusza i turkotu nie słyszy. Zawołał na syna, na żonę... nikt nie odpowiada. Podniósł się więc i rozgląda naokoło. Drzewa się czernią, nic więcej. Zatem jest

trzymał się na podstawie równości prawnej, i tutaj wreszcie tę równość wprowadziło. A może owo nowoczesne państwo zawsze jeszcze trwa w tem przekonaniu, iż krępowanie działalności zakonów katolickich jest najlepszym środkiem zabezpieczenia się od podkopów wichrzycieli? Czyżby w niemieckim państwie równość prawa była dla wszystkich, wyjąwszy katolików?

Rodzice polscy uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Zeszłej niedzieli rano miał w tutejszym kościele katolickim kazanie ks. kanonik dr. Kubowicz z Poznania, który od odpustu Narodzenia Najśw. Maryi Panny w Gietrzwałdzie bawił w naszych stronach. Ks. kanonik był w sobotę poprzednią w Głotowie, gdzie się odbywała pierwsza uroczysta Droga Krzyżowa na tamtejszej Kalwarii. W poniedziałek rano wyjechał ks. kanonik ku Poznaniu.

— W środę zeszłego tygodnia na torze kolejowym pomiędzy Olsztynem a Morągiem przejechał pociąg pod Wołownem najprzód kozę, a potem sztukę bydła.

* **Bartąg.** Doroczny odpust Opatrzności Boskiej zgromadził tu jak zwykle wielką liczbę ludu pobożnego. Ofiary przybywały począwszy od soboty po południu do niedzieli 10-tej rano. Kazanie polskie powiedział na ementarzu ks. kapelan Osiniński z Gietrzwałdu. Oprócz duchowieństwa okolicznego widzieliśmy z dalszych stron ks. kanonika Kubowicza z Poznania, O. Jagallę ze Lwowa i O. Borcherta z Rzymu, którzy w tych stronach bawili.

* **W Roznowie** postrzelił na polowaniu oficer od artylerji von W. chałupnika Piątka, zakładającego na polu rury, w rękę. Ręka bardzo napuchła i musiano rannego oddać do lazaretu w Olsztynie.

* **Tuławki.** Pokłóciło się tu dwóch braci i przytem jeden z nich skaleczył tak bardzo drugiego kosa, że musiano go odwieźć do lazaretu w Wartemborku. Skaleczony z pewnością przez całe życie niezdolnym będzie do pracy.

* **W Gietrzwałdzie** przyjętą została w czasie ostatniego odpustu Narodzenia Najśw. Maryi Panny przez ks. prob. Weichsel z Gietrzwałdu pewna protestantka, żona kupca z Mławy, na łono kościoła katolickiego.

* **W Dąbrówce** (parafii sętańskiej) wybuchł dnia 10 b. m. w nocy o 11-tej ogień u gospodarza Joachima Błońskiego, który teraz swą posiadłość sprzedął. Spaliły się stodoła i szopa, a w nich 2 konie, 27 gęsi, 21 owiec, dwuletni byczek, 2 cielęta, jednoroczne cielę i 2 krowy, dalej 11 fur siana, 6 kóp słomy, 3 sanie i wóz. Inwentarz nie był zabezpieczony; budynki były zabezpieczone w lidzperskim stowarzyszeniu ogniom.

* **Biskupiec.** Zeszłego piątku spaliła się tu stodoła furmana Ley. Spaliły się w niej wozy i sanie, także niedawno sprawiona bryczka. Ley ponosi wielką stratę, gdyż stodoła była zabezpieczoną tylko na 900 marek, a wozy nie. — Córeczkę 5-letnią nauczyciela Fromm przejechał wóz przez nogę. Mimo tego noga nie została złamaną, tylko ciężko zgniecioną.

* **W Ornecku** odbędą się ćwiczenia duchowne dla nauczycielek. Rozpoczną się w poniedziałek, 23 bm. wieczorem. Zgłosić się trzeba do przełożonej klasztoru lub do ks. dziekana.

* **Jańsbork.** W Grabniku spadły dwie kobiety z woza żniwnego pod koła, które je przeszły. Jedna kobieta po kilku minutach ducha wyzionęła, druga odniosła ciężkie uszkodzenia wewnętrzne.

* **Tylża.** Jak »Gesellige« donosi, założona przed 5 laty przez żyjącego w Tylży p. A. Kokata sekta Kokatyanów coraz więcej się rozszerza. Liczy już prze-

szło 1000 wyznawców i posiada dwie modlitewnie. Zasadą ich jest wstrzymywanie się od palonych napojów. Zresztą są protestantami.

* **Elk.** W »Lycker Tageblatt« wychodzącym w mazurskim Elku czytamy następujące ogłoszenie:

Publiczna Przedawnia. Ten we Wsi Bialla kole Widmin położony grunt Bialla Nr. 2 ma na rockas posiadacza we wtorek dnia 17. Września rok 1895 w objad 12 zeger wycydując przed podpisaniem w jego bjiörze przedano być. Ten grunt jest 22 h 62 Ar. i. 50 M. kfadrowy pospotu z ołownem miescem, wartose wycięgu 13,61 Tal. Na grun-dzie się znajdują budynki ktoreci wedle podatku rocznie 12 Mark płacone bendzie. Obowiącky wedle kupni zo bardzo dobre. W Loetzu, w Wrześniu 1895 r.

Rohrer, adwokat.

Czyby pan adwokat Rohrer nie mógł zatrudnić w biurze swym Polaka, któryby nie pozwolił na podobne kaleczenia języka naszego a przez to oszczędzał wstydu temu, który anons ogłasza.

* **Z Miliszew** donoszą, że pozostałość dóbr nabył Polak p. Leopold Grąbczewski, zięć śp. Januarego Wybickiego z Tylic pod Ostaszewem. W ten sposób całe Miliszewy pozostaną w rękach polskich. Daj Boże, aby ci, którzy ziemię mileszewską nabyli, dorobili się na niej i nigdy jej nie zaprzędali.

* **Wąbrzeźno.** Robotnik W. wrócił w nietrzeźwym stanie i rozpoczął kłótnię o wieczór z żoną. Teściowa jego chciała obronić córkę, co W. tak rozgniewało, że porwał siekierę i powalił starą kobietę o ziemię. Przywołanemu lekarzowi udało się wprawdzie przywołać ją do przytomności, lecz czy wyzdrowieje to pytanie. W. aresztowano.

* **Gniew.** Posiedziciel R. w Jaźwiskach poniewierał już od lat kilku dzieci swej drugiej żony, których znieść nie mógł. Nawet gdy im matka dała kawałek chleba, wydierał im go od ust i rzucał psu. Teraz wdał się sąd w tę sprawę i srogi człowiek stanie wnet jako oskarżony przed izbą karną w Grudziądzu.

* **Bydgoszcz.** Przy kopaniu fundamentów przy koszarach pułku piechoty nr. 129 natrafiono w ziemi na kilkanaście szkieletów ludzkich, jeszcze dość dobrze zachowanych. Na początku tego wieku była tam bitwa między Francuzami a Prusakami i poległych żołnierzy pochowano tam zaraz na miejscu.

* **W Berlinie** przepelniony jest od kilku dni areszt wojskowy przy ulicy Lipowej (Lindenstrasse) do tego stopnia, że osadzają w nim jeszcze tylko starszych żołnierzy. Młodzi muszą natomiast z odsiedzeniem swej kary czekać, aż się komórki wypróżnią. Liczne areszty są skutkiem wielkiej radości, jakiej się synowie Marsa oddają pod wrażeniem, że zbliża się albo już zbliżyła chwila ich powrotu do domu.

* **Berlin.** W straszliwy sposób usiłował odebrać sobie życie pomocnik kancelaryjny Gombert, liczący 33 lat. Najprzód przerznął sobie żyły u rąk, poczem zadał sobie 12 ran nożem a nareszcie podpalił swój pokój, aby żywcem spłonąć. Gdy nadjechała straż ogniowa, wyskoczył z czwartego piętra na ulicę i połamał sobie kości. Nie dziw więc, iż zawieziony do lazaretu, wkrótce rozstał się z tym światem.

* **W Hamburgu** zastrzelił się 25-letni nieznany młodzieniec. Dzień poprzednio był w Berlinie i przesłał tamtąd hamburskiej policji 200 marek z poleceniem, że pieniądze te mają być użyte na kosztą spalania jego ciała

* **W Kolonii** nad Renem zaaresztowano bankiera S. z Berlina, oskarżonego o liczne oszukaństwa i wzięcia loteryjne. Uciekł on z Berlina jeszcze przed kilku tygodniami i podróżował sobie z rodziną dla przyjemności po Niemczech. Widocznie chciał on użyć za obce pieniądze świata, przeczuwając, że złota wolność niebawem się skończy.

* **Częstochowa.** W niedzielę 8 bm.

na ostatni tegoroczny odpust Narodzenia Najśw. Maryi Panny przybyło do Częstochowy do 200 000 nabożnych z różnych stron kraju i z zagranicy. Uroczystość kościelna rozpoczęta została w sobotę nie-szporami, poczem z nastaniem wieczora puszczone były z wałów i wieży kościelnej (obecnie gruntownie restaurowanej) fajerwerki i zapalono ognie bengalskie, urządzone corocznie przez kilka zgromadzeń rzemieślniczych warszawskich, co przy iluminowaniu szeregu domów na Jasnej Górze i oświetleniu elektrycznym, sprawiła poważne wrażenie. W niedzielę po odprawieniu wotyw solennych w kaplicach Matki Boskiej Częstochowskiej i Kodeńskiej, celebrował J. E. Biskup-Sufragan włocławskokujawski, ks. Kossowski, przylicznej asyście duchowieństwa sumę, w czasie której słowo Boże i kazanie wygłosił ks. Romuald, zakonnik zgromadzenia OO. Paulinów. W porze popołudniowej J. E. ks. Biskup udzielał na wałach klasztornych Sakramentu Bierzmowania.

W niedzielę napływ ludu wiejskiego był tak wielki, że dostanie się do kościoła kaplic, zakrystyi, a nawet do korytarzy klasztornych było niemożliwe, a licznie przybyli księża nie mogli podjąć udzielania potrzeb religijnych. Kompania warszawska po pomyślnem bardzo przebyciu całej drogi przysłała do Starej Częstochowy przed południem w sobotę, a po połączeniu się z pątnikami, przybyłymi koleją żelazną, w uroczystym pochodzie z obrazami świętymi i wieńcami, z orkiestrą naczele, weszła na Jasną Górę, przyjmowana mową odpowiednią, wypowiedzianą przez jednego z zakonników miejscowych. W niedzielę, w porze rannej, przy wchodzeniu i wychodzeniu licznych kompanii do kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej, wydarzył się wypadek silnego zgniecenia jednej z kobiet, należącej do kompanii warszawskiej, którą, po udzieleniu pomocy lekarskiej, umieszczono na kuracym w jednym z domów na Częstochowie.

Wypadek ten wywarł przykre bardzo wrażenie na uczestnikach kompanii warszawskich, którzy też gorliwie zaopiekowali się nieszczęśliwą. Wyjście kompanii przy muzykach i piniach religijnych rozpoczęło się w poniedziałek po południu, a kompania warszawska opuszcza Częstochowę prawdopodobnie dopiero w czwartek; opóźnienie nastąpi z tego powodu, że przy niezwykłym tegorocznym napływie ludu miejskiego kompania warszawska nie mogła przystąpić do spowiedzi i do komunii świętej.

* **Rzym, 8 września.** Dzisiaj, to jest w święto Narodzenia Najśw. Maryi Panny, upływa 25 lat, jak Papież po raz ostatni udał się w Rzymie karetą galową do kościoła. W świątyni S. Maria del Popolo, na końcu Corso odbyło się uroczyste nabożeństwo na cześć Najśw. Maryi Panny, zatem, według zwyczaju, Pius IX wyjechał z Kwirynału, poprzedzony przez gwardye gwardye konne, w jednej z tych ogromnych złożonych kolas, które dziś spokojnie drzemią w wozowniach Watykanu. Wracając piechotą przez całe Corso aż do placu Weneckiego, Pius IX był przedmiotem wielkich owacyi ze strony Rzymian; lada chwila spodziewano się przekroczenia państwa papieskiego przez wojska Wiktora Emanuela. Miasto było wzburzone, z Francji nadeszły telegramy o pogromie pod Sedanem, atak na stolicę papieżką był już tylko kwestyą czasu. Jakoż d. 10 września przybył z Florencji do Rzymu z listem Wiktora Emanuela senator Ponza di S. Martino, zapowiadając zajęcie przyszłej stolicy Włoch. Piusowi IX nie pozostawało nic innego jak za-protestować przeciw gwałtowi i gotować się do obrony. Wojska papieżkie, tj. żuawi pod jenerałami Charette i Kanclerzem, obsadziły drogi, prowadzące do miasta. Jednocześnie otrzymano wiadomości o przekroczeniu granicy papieżkiej przez wojska włoskie. Dalsze wypadki odegrały się już u bram Rzymu.

ROZMAITOŚCI.

Praca i zdrowie. Człowiek stworzony jest do pracy. Ona wzmacnia jego siły i zdrowie, ożywia go i rozwesela. Nawet nadmierna praca mniej jest szkodliwa, niż bezczynność, wśród której człowiek gnuśnieje, starzeje się przedwcześnie i traci chęć do życia. Ale praca pracy nierówna. Praca rolnika chociaż cięższa, mniej utrudza, niż praca robotnika fabrycznego, a to dla tego, że rolnik pracując oddycha powietrzem świeżym, czystym, przejętem zapachem ziół, a robotnik wciąga w płuca powietrze zepsute, pełne kurzu i niezdrowych wyziewów. Ale jeszcze szkodliwszym od pracy w fabrykach jest zajęcie zecerów składających w drukarniach z czcionek czyli liter odlanych z ołowiu wyrazy, a z nich wiersze i całe strony ksiązek i gazet. Składacz taki musi stać cały dzień przed pochyłym stolikiem, podzielonem na mnóstwo drobnych przegródek, w których znajdują się litery; musi wyteżać wzrok i uwagę czytając rękopis, podług którego składa wyrazy; musi wciąż szybko ręką sięgać po czcionki, a w dodatku oddycha cały dzień kurzem z ołowiu podnoszącym się przy przerzucaniu czcionek. Niedziw więc, że taka praca zdrowie odbiera i że ludzie oddający się jej częściej od innych chorują i krócej żyją. Obliczono, że na 1000 ludzi pracujących w różnych zawodach umiera w takim samym przeciągu czasu: składaczy drukarskich 83, robotników fabrycznych 68, wyrobników 59, służących 19, a wszelkich innych robotników 40.

Uprzejmy złodziej. Zabawna przygoda wydarzyła się pewnej parze włościań-

skiej z pod Kamieńca Podolskiego podczas niedawno odbytego tamże jarmarku. Małżonkowie przyjechali na jarmark do miasta porządnym kutym wozem, zaprzężonym w parę dobrych koni. Zwyczajem powszechnie przyjętym orszak wszedł do szynku, gdzie, rzecz prosta, w towarzystwie różnych »kumów« raczono się rzetelnie. Skoro jednak zmierzchać się poczęło, przezorniejsza od małżonka kobieta, wyszła przed szynk i usadowiła się na wozie, gdzie miała jeszcze parę minut poczekać na męża. Czasmijał, mąż nie wracał, więc kobieta zdrzemnęła się, a skoro się obudziła, wóz z nią sunął szparko po gościńcu. Niewiasta rada, że wraca do domu, zażądała od męża by ją nakrył kożuchem, następnie zaleciła mu popędzać konie i usnęła ponownie. Jak długo tak jechali, nie wiadomo, dość, że gdy się kobieta obudziła powtórnie, znalazła się w lesie na trawie, bez męża, bez wozu, bez koni, no i nawet bez kożucha. Jak się następnie okazało, nie mąż to był, jeno złodziej, który ją wywiózł daleko, ułożył pięknie na trawce, a sam z wozem oraz końmi i kożuchem drapnął gdzie pieprz rośnie.

Piękny zwyczaj. W niektórych okolicach południowej Hiszpanii istnieje piękny zwyczaj. Jeżeli który z mieszkańców wioski zachoruje i nie może uprawiać swego pola, wówczas w niedzielę, po ukończonem nabożeństwie, ksiądz wchodzi na kazalnicę i mówi: — Bracia! wiecie, że wasz sąsiad jest chory, jego dobytek marnieje, a rola nie obrobiona. Ale wy nie zapomnieliście obyczajów naszych przodków i przypominam wam ich nie potrzeba. Ja zwalniam was od święcenia dnia dzisiejszego i upominam was, abyście pomogli choremu sąsiadowi. Po tych

słowach kapłan błogosławi lud i wszyscy odchodzą do swych domów, zdejmują świąteczne szaty, a ubierają w codzienne i wszyscy razem, mężczyźni i kobiety, chłopcy i dziewczęta, starcy i dzieci w wesołym towarzystwie idą na rolę sąsiada, gdzie wedle potrzeby orzą, sieją lub koszą, śmiejąc się i rozmawiając wesoło — i tak w dwóch lub trzech godzinach robią to, co jeden człowiek musiałby robić cały tydzień lub i dłużej.

Żaba czy... kaczka dziennikarska?! Niemiecko-amerykańskie czasopismo »Fortschritt«, wychodzące w New Ulm (Minnesota), pisze: »Żaba, jako fabrykantka masła jest najnowszym wynalazkiem, którego praktyczność się okazała w tych dniach w Nowej Pradze. Pewna gospodyni powiesiła w piwnicy naczynie napełnione śmietaną i znalazła, gdy chciała śmietanę zmienić na masło, że żaba ją wyprzedziła w tej pracy. Żaba bowiem jakimś sposobem dostała się nocą do naczynia zawierającego śmietanę i ponieważ nie mogła wyjść, przebierała nogami pęty, póki maślanka się nie odłączyła od masła. Gdy gospodyni zeszła do piwnicy, żaba siedziała w dobrym humorze na znacznym kawałku masła i widocznie była zadowolona z pracy jaką wykonała«. Upały były wielkie w Ameryce, to też nie dziw, że się tam pojawiła żaba, robiąca masło!

Do dzisiejszego numeru dołączamy cennik pracowni wyrobów chemicznych p. Stanisława Rajewskiego w Gnieźnie. Wszelkie podane tam środki lecznicze są do nabycia w drogerji p. E. Kunigk przy ulicy Prostej w Olsztynie.

Eksportuje do różnych krajów.

B. KASPROWICZA

w Gnieźnie (Wielkie Księstwo Poznańskie)

Z powodu uroczystych Świąt będzie mój skład 26, 27 i 28 bieżącego miesiąca, to jest w czwartek, piątek i sobotę zamknięty.

Butryny.

A. Israel.

PAROBKA

umiejącego się obchodzić z domowym inwentarzem i rolą obrobić, trzeźwego i porządnego człowieka, potrzebuję zaraz lub od 1-go października. Zgłosić się do p. J. Schramke, Ruchlawki p. Biskupcem (Rochlack p. Bischofsburg).

Subjekt

mówiący po polsku i po niemiecku, doskonały ekspedjent, znajdzie trwałe miejsce w składzie kolonialnym, deikatesów i wina od 1-go października r. b. Zgłoszenia uprasza się przysyłać do ekspedycji »Gazety Olsztyńskiej« w Olsztynie.

UCZNIA,

syna porządnego rodziców, przyjmie natychmiast do swego składu towarów kolonialnych i materyalnych

R. Kornalewski,
Górne przedmieście.

Wszelkie maszyny rolnicze, pługi dwuskibowe, rozwerki, młockarnie itd. z fabryki Paetzold i Sp. w Inowrocławiu, dalej najlepsze maszyny do szycia Neidlingera i Sp. po cenach fabrycznych z dogodnymi warunkami odpłaty poleca

Wł. Chrościelewski

w Gietrzwałdzie.

S. Fischer, Olsztyn.
Prosta ulica 10.

S. Fischer, Olsztyn.
Prosta ulica 10.

Na nadchodzącą porę jesienną i zimową pozwalam sobie zwrócić uwagę Szanownej Publiczności na mój jak najbogaciej zaopatrzony

skład butów i trzewików.

Na składzie mam wszelkie możliwe tylko gatunki trzewików i butów z różnych skór dla mężczyzn, kobiet, dziewcząt i chłopców. Obuwie jest robione przez tutejszych mistrzów szewskich, w różnym kroju, pięknie i mocno (nie maszynowa robota).

Ceny są jak najniższe, tak, że każdy odbiorca zadowolonym będzie.

Kto zatem dobre, mocne i tanie obuwie mieć chce, proszę się do mego składu zwrócić.

S. Fischer, Olsztyn.
Prosta ulica 10.

S. Fischer, Olsztyn.
Prosta ulica 10.

Zamówienia podług miary jako i wszelkie reparacje wykonują się w jak najkrótszym czasie.

Świeży olej siemienny do jądła poleca po 75 fen. za litr

F. Hirschberg,
Wartembork.

PAPIER NA MUCHY
ma znowu na składzie

F. Hirschberg,
Wartembork.

parowa fabryka Opatówki, likierów zdrowotnych i deserowych

wyrabia i poleca 50 rodzaj wódek. Ostatnią imponującą nowością własnego wynalazku krystalizowaną pomarańczową

Nalewkę.

Do nabycia w 1400 składach; główne w Berlinie, Wrocławiu, Lipsku, Dreźnie i Hamburgu.

Wyszczególniona 10 najwyższymi nagrodami.

„Ostatnia nagroda złoty medal, Lwow 1894.“

Fabryka

pieców

Franciszka Lehnardt

W OLSZTYNIE

przy ulicy

Olsztyńskiej

(Hohensteinerstrasse)

poleca

wszystkie gatunki

pieców kafl.

po tanich cenach.

Tapety

bardzo tanio do nabycia u

G. Vollerthun,
rynek remontowy.